

Proces tworzenia „nowego człowieka” i „nowego społeczeństwa”

26 czerwca 2025

Pomysł „kreolizacji Francji” jest wcielany w życie przez lidera lewackiej partii Zbuntowana Francja (LFI) Jean-Luca Mélenchona. Dla lewicy „wielokulturowa”, a przede wszystkim „wieloetniczna” Francja, będzie krajem bez szansy na odradzenie się nacjonalizmów, stworzy społeczeństwo plastyczne, łatwe do „progresywnego modelowania”, a przede wszystkim będzie bazą wyborczą lewicy, która w XX wieku straciła swój tradycyjny elektorat w postaci „proletariatu”.



Tak zanika biała rasa...

Kreolizacja, czy też raczej „metyzacja” Francji, to dla lewicy proces tworzenia „nowego człowieka” i „nowego społeczeństwa”, odejście od tradycyjnych wartości i dziedzictwa historii, które konstytuowały naród.

Szef LFI Melenchon uważa, że od tego procesu nie ma odwrotu i w „50 proc. populacji Francji w 2050 roku będzie rasy mieszanej”. Opinię taką wygłaszał jeszcze w 2021 roku. Niektórzy uważają, że jest to zarazem idea „wielkiej podmiany”

społeczeństwa. Założyciel i szef „La France Insoumise” twierdzi, że chodzi o ewolucyjne i łagodne „krzyżowanie” się populacji w wielorasowym tyglu.

Według Mélenchona „metyzacja” to nawet nie przyszłość samej Francji, ale całego świata. Drogą do tego jest otwarcie się na imigrację, co próbuje się narzucić także Polsce. Ta teoria została zapożyczona od filozofa z Martyniki Edouarda Glissanta, który zmarł w 2011 roku. Zajmował się teorią „postkolonialnej kreolizacji”. Pisał o nowych „tożsamościach kulturowych”, globalnym myśleniu i był bliski masonerii.

W oparciu o doświadczenia z tej kolonii wyprowadzał tezę o „procesie społeczno-etnicznym prowadzącym do powstania trzeciej tożsamości, która nie triumfuje nad poprzednimi, ale jest do nich dodana”. Z tym że był to proces zachodzący i to tylko w pewnym zakresie w niektórych koloniach. Kiedy rzecz dotyczy europejskiej Francji, to w przypadku metropolii można stwierdzić, że „wektor kolonizacyjny” został po prostu odwrócony...

W dodatku we Francji widać już pierwsze skutki wspierania „kreolizacji”. Językoznawca Jean Szlamowicz bije na alarm, że następuje już „kreolizacja języka”, która chce „uczynić standardowy francuski językiem przestarzałym”.

Podczas niedawnej konferencji na temat frankofonii, Jean-Luc Mélenchon stwierdził, że język francuski należy uznać za język kreolski, wynik złożonej mieszanek, i nie będzie on już wyłączną „własnością narodu francuskiego”. Warto przypomnieć, że niejaki Stalin też uznawał się za... językoznawcę.

Fachowcy mówią jednak, że Mélenchon mocno się myli. Chociaż język francuski rzeczywiście zapożyczył słowa z wielu języków, to nie pozwala to jeszcze na opisanie go jako „języka kreolskiego” w ścisłym sensie językowym. Prof. Jean Szlamowicz, absolwent École Normale Supérieure twierdzi, że lewicowy polityk nie mówi o języku w sensie gramatycznym, ale

zamierza promować i normalizować mniejszościowe praktyki socjolingwistyczne i zniekształcenia codziennego języka francuskiego.

Swoją drogą czystości języka warto bronić, bo także on może być sposobem agresji ideologicznej, co zresztą przeżywamy także w Polsce razem z różnymi „gośćciniami” i „ministrami” zalewającymi w ostatnich latach rozmaite media.

Autorstwo: BD

Na podstawie: „Le Figaro”

Źródło: NCzas.info